

Listopadowe spotkanie DKK nad Lipą

Listopadowe spotkanie Dyskusyjnego Klubu Książki odbyło się w przeddzień Narodowego Święta Niepodległości. Wyjątkowo w tym miesiącu dyskutowaliśmy w gościnnych wnętrzach domu klubowiczki — pani Barbary Walkus. Przywołaliśmy lektury tematycznie związane z I wojną światową oraz odzyskaną przez Polskę 104 lata temu wolnością. Pani Elżbieta Walczyk podzieliła się swoją kolekcją śpiewników patriotycznych. Ponieważ listopad jest miesiącem refleksji, przypomina o przemijaniu, wspominaliśmy tych, którzy już odeszli z naszego grona, oraz minione wydarzenia i przeczytane lektury.

Na spotkaniu nie mogło zabraknąć poetyckiego akcentu. Nasz klubowy poeta, ale i żołnierz — pan Leszek Chrapkiewicz i tym razem nas nie zawiódł. Oto fragment wiersza koszarowego jego autorstwa.

Wierszyk koszarowy

Polak rodzi się żołnierzem, z mlekiem matki ssie odwagę.
Więc i ja przyznaję szczerze,
Miałem w cywilu jakimś zerem, chciałem zostać oficerem.
Za wiśniowe epolety, czarne spodnie z lampasami
Chętnie dałbym marną duszę, z czterema cyrografami.
Wreszcie mam już to, co chciałem i mówią mi Podchorąży.

(...)

Czy to musztra czy ćwiczenia, mamy dołąć zakichaną
Całkiem nie do zazdroszczenia...
Mamy plac a na tym placu, zwanym placem alarmowym
Daje równo nam po czubach, a dziewczuchy mają ubaw.
Pokazuje na przykładzie, no, przypatrzcie się kolego
Jak wyglądać nie powinien żołnierz Wojska Polskiego.
Biegiem marsz! Mi tam pod drzewko.
Wróć! Z powrotem i tak w kółko.
Lub czołgamy się po placu, podchorąży, z was jest ziółko.
Ale jakem Płusisz Roman, uroczyście słowo daję
Że w trymiga wam wypędzę te cywilne obyczaje.
Przyrzeczenie to rzecz święta.
Biegiem marsz i za koszary.
W pojedynczej musztrze strzelca powypędzał nam przywary.
Wyszorować na dobranoc korytarze i szalety.
Epolety i lampasy tylko w szafce lśnią niestety.

Leszek Chrapkiewicz

